



Dodatek do „Olimpu polskiego“.

1. Błędy drukarskie.

Proszę przedewszystkiem uprzejmie poprawić ważniejsze błędy drukarskie ¹⁾:

- Str. 25, na końcu wiersza 11 od góry skreślić Sta-, gdyż w następnym wierszu wydrukowano całe Staszek.
- „ 25, w wierszu 10 od dołu wydrukowano jesień, a ma być jeśnia. Lasowiaci tarnobrzescy mówili niegdyś o miejscu jasnem, wolnem od drzew wśród lasu, że coś jest „na jeśni“, dzisiaj zamiast tego używa się tam powszechnie „na helu“, wyrażenia niemieckiego, przejętego od niemieckiej przed niedawnym jeszcze czasem administracji lasów. Wyraz jesień niema naturalnie nic wspólnego z wyrazem jasny.
- „ 28, pierwszy wiersz i wyraz u góry ma być rota zam. rpta.
- „ 41, wiersz 3 od góry ma być dziewięć, nie dziesięć.
- „ 50, wiersz 4 od dołu po wyrazie bóstwa opuszczono wyraz wojny.
- „ 57, wiersz 6 od góry ma być avus, nie anus.

¹⁾ Strony w tym wykazie błędów i poszczególnych uwag tego Dodatku odnoszą się do wydania artykułu o „Olimpie“ w *Ludzie*. XIV. (zeszyt I. II.)

- Str. 58, wiersz 15 od dołu ma być Lelechówka zam. Leluchówka.
„ 62, „ ostatni u dołu w dopisku ma być Jowisz zam. Jovis.
„ 64, „ 17 u góry po wyrazie jak ma być L. nie Ł.
„ 76, „ 9 u dołu w dopisku po wyrazie formie opuszczono Koch.

2. Jesza. (str. 23).

Formę Jesse wydedukowano albo z 4 przypadku lp. Jessem w dobromilskim wydaniu Długosza, albo też na podstawie jakiegoś refrenu starej pieśni, w której imię to było użyte w 5 przyp. lp., albowiem przypadek ten od imienia Jesza brzmiał w staropolszczyźnie nie jak dzisiaj Jeszo, lecz Jesze. Dlatego też w książeczce Nawojki z XV. wieku czytamy zawsze o Matce Boskiej w 5 przyp. lp. od wyrazu Gospodza nie Gospodzo, lecz Gospodze: zdrowa bandz gospodze chwalebna (28), zdrowa bandz gospodze Angolem zavythana (28), mymo wszystkie czesnyeyscha Gospodze (33), o Gospodze moya naczudnyeyscha (46), Gospodze moya myla (47) itd. Brzmiał też 5 przyp. lp. i od Lel pierwotnie Lele, nie Lelu.

3. Jach, Jech = Jan. (str. 24).

Na wzór imion rodzimych ulegały skróceniom i imiona przyswojone, chrześcijańskie. Np. imię Jan skracano na Jach, Jacha, a także na Jech, Jecha (u Czechów Jicha), Jasz, Jesza, Jaszko, Jeszko, potem Jaś, Jaśko, Jeśko itp. Ponieważ od rodzimych Jarosław, Jarolub, Jaromir itp. mieliśmy także skrócenia Jach, Jech, Jacha, Jecha, Jasz, Jesz, Jaszka, Jesza, więc kwestyę, czy np. znane nazwisko rodowe Jaszowski opiera się na tych imionach rodzimych, czy na imieniu Jan, mogłaby rozstrzygnąć tylko historia nazwiska. Porów. także ros. Jaszka, Jaszkańka zdrob. z Jakow = pol. Jakób.

4. Chason. (str. 31).

Nazwa Jeszy u Středowskiego Chason mogła pierwotnie być także napisana Ghason, bo zamiast samego G napotyamy w średniowiecznych źródłach i Gh. Jakkolwiek bądź do niej przyszło, jest ona ważna, gdyż dowodzi, że jej nie stworzył

Středowský na podstawie Długoszowego Jesza, lecz że ją znalazł w źródłach, boć chyba nie przyszłoby mu na myśl wyrażać J przez Ch. Jakie to źródło, możnaby może jeszcze dojść, zwłaszcza że Středowský cytuje źródła, z których korzystał, lecz z braku czasu i bogatszej pod ręką biblioteki, musieliśmy poszukiwać zaniechać. Może kto od nas będzie w szczęśliwszem położeniu i niebawem sprawę tę wyjaśni.

5. Chors, Gorcho. (str. 31, 32).

Wiem, że śmiała to rzecz Nestorowego Chorsa wywieść od Jorsa, Jarowita, ale inne objaśnienia tej nazwy są jeszcze dziwniejsze od objaśnienia naszego i mniej prawdopodobne, gdyż albo chwytają się niebywałych etymologij, z których wychodzą niczem i nigdzie nie stwierdzone bóstwa, albo sięgają po Chorsa jeszcze dalej, bo aż do Iranu, gdzie zresztą takiego boga nie było, a wyraz iranski, od którego Chors ma pochodzić, nie da się bez pogwałcenia praw językoznawczych na Chorsa zamienić. (Zob. prof. Kreka *Einleitung* ² 393). Dziś zgoda między uczonymi ogólna przynajmniej w tem, że Chors jest u Nestora i późniejszych nabytkiem obcym, a skoro z obczyzny przyszedł, to już chyba łatwiej z nad Bałtyku, aniżeli z Iranu, zwłaszcza że to samo bóstwo i pod tem samem imieniem, tylko w innem nieco brzmieniu było rzeczywiście i na Rusi czczone. Jak w Chason tak i w Chors mamy *Ch* zamiast J, a *o* i *s* w Chors świadczą, że imię przeszło przez usta litewskie, a mianowicie pruskie i powstało ze słowiańskiego *Jar*. Ze źródeł cerkiewnych wynika, że Chors był to samo, co Dadzbóg, a więc to samo, co Swaróżyc, co Piorun, (Krek. I. c. 344) lecz ta okoliczność przemawia tylko jak najwymowniej za naszym twierdzeniem. Chorsa znalazł Nestor niezawodnie w jakimś źródle greckiem, które się opierało na źródle łacińskiem, (jeżeli już w tem przekręceniu nie przynieśli go Niemcy do Kijowa). Podobnie Nestorowi Łuticzi pochodzą ze źródła greckiego, opierającego się na łacińskiem, w którym było Lutici, inaczej bowiem. tj. gdyby wiadomość o Lutykach pochodziła z ust słowiańskich lub źródeł cerkiewno-słowiańskich, mielibyśmy u Nestora Ljutyczi, a nie Łuticzi, co widocznie opiera się na greckiej formie Lutikoi, a ta na łacińskiej Lutici, jeżeli Nestor nie korzystał wprost i ze źródeł łacińskich. Że wiadomości Nestora o bóstwach, czczonych

niegdyś w Kijowie, nie opierają się na ustnej tradycji, lecz na źródłach pisanych, dowód w tem, że między bogami, czczonymi za Włodzimierza W. w Kijowie, wymienia na pierwszym miejscu Peruna, na drugim Chorsa, na trzecim Dażboga, nie wiedząc, że to tylko nazwy jednego i tego samego boga, a nie trzech odrębni bogowie. Jedne źródła mówiły widocznie o Perunie i ogólnie nadmieniały o czci innych bogów, drugie tak samo mówiły o Chorsie, inne o Dażbogu i innych bóstwach. Z tych różnych wiadomości ułożył Nestor jedną, mniemając, że jedna uzupełnia drugą, a one mówiły właściwie jedno i to samo. Jak zaś wcześniej Litwini, a mianowicie Prusacy, cześć słowiańskiego Jarowita przejęli, świadczy dowodnie to, że już od pierwszej połowy XIII. wieku są częste wzmianki w źródłach pruskich o czci boga Gorcho, Korg, Gurcho, Curcho i to o czci, od wieków głęboko zakorzenionej, z którą misjonarze chrześcijańscy nie mogą sobie dać rady. (Hartknoch 138, 139). Jeżeli zważymy, że naszym zdaniem przejęty także od Słowian Perkunas był tym samym bogiem, co Jors czyli Chors i Litwini czcili tego boga pod jednym i drugim imieniem, to nie dziw wcale, jeżeli Ruś czciła najwyższego boga i pod imieniem Peruna, Jarowita, Dażboga, a także i Swarożyca, jak to z innych źródeł wiemy, bo tak zresztą było w całej Słowiańszczyźnie.

6. Jarkona. (str. 32).

Wywód mój Arkony może znowu uchodzić za śmiały, ale nie wiem, czy który z dotychczasowych mniej śmiały, a lepszy. Kierowały myślą moją następujące względy: Arkona to pierwotnie nie osada ludzka, lecz świątynia, z zabudowaniami, do niej należącemi i fortyfikacją, przy której z czasem dopiero tworzyło się miasto. Miejsce to niewątpliwie dopiero przez Słowian na siedzibę najwyższego bóstwa wybrane, przysposobione i nazwane. A tymczasem niema w językach słowiańskich (prócz *a*, *a b o*, *a l b o* i pochodnych) wyrazu, któryby się zaczynał od *a* i już z tej przyczyny trzeba przypuścić, że w ustach słowiańskich nazwa ta zaczynała się od *j* i brzmiała Jarkona, nie Arkona. Znaleźli się wprawdzie i tacy, którzy myśleli, że był niegdyś u Słowian wyraz arkona, który dzisiaj brzmiałby rokona, a znaczył wyrocznia; miejscowość więc stąd otrzymała

nazwę, że takie wyroki czyli wyrocznie tutaj wydawano. Lecz na to trzeba powiedzieć: a) Wyrazu rokona ani dziwołagu arkona języki słowiańskie nie znają wcale i niema zgoła żadnych nawet śladów, żeby taki wyraz kiedykolwiek znaly, jakże więc miejscowość może mieć nazwę od wyrazu, którego wcale nie było? b) W Słowiańszczyźnie nie było takiego wyrazu, bo nie było u Słowian i wyroczni jako osobnych instytucyi, wróżby zaś, jak to wiemy dostatecznie na podstawie źródeł historycznych, wydawała każda znaczniejsza świątynia. W Arkonie wróżono taksamo, jak w Szczecinie lub Retrze, a gdyby nawet świątynia arkońska sławniejsza była wieszczaniem od innych, to i tak niekoniecznie stąd musiałyby mieć nazwę, boć delficka świątynia w porównaniu jeszcze sławniejszą była, a Delfami, nie wyrocznią się nazywała. Arkońska tembardziej od wieszczenia nie mogła mieć nazwy, że nie była specjalnie wyrocznią tak samo, jak szczecińska lub retrejska. Gdyby zresztą u Słowian było inaczej t. j. gdyby u Słowian istniały były rzeczywiście jakieś osobne rokony czy arkony, byłyby się przecież jeszcze zachowały jakieś prócz tej jednej arkony ślady w językach słowiańskich czy w nazwach miejscowych, a śladów tych zgoła niema. Nie pozostaje tedy nic innego, jak przyjąć to, co się zaraz na pierwszy rzut oka nasuwa, że nazwa zaczynała się pierwotnie od *j*, że brzmiała Jarkona, że miejscowość otrzymała nazwę od imienia osoby zupełnie tak samo, jak St. Veit, St. Gallen S. Germain lub Spas (Zbawiciel) lub Świętomarza (u Długosza) itp. Skoro zaś miejscowość nazwano Jarkoną, to widocznie tak się nazywał i bóg, któremu była poświęcona i ona i świątynia. Zwano boga inaczej Świętowitem, bo to był święty wit, boski władca bogów i ludzi. Nazwa brzmi potem Arkona, nie Jarkona, bo w takiej formie podali ją potomności Skandynawcy, którzy na początku wyrazów *j* nie wymawiali, u których Jahr brzmiało Ar, Joch zaś Och. Zamiast Jarkona możnaby także przypuścić formę Jarkuna, ponieważ miejscowość zowie się u Skandynawców także Arkun (w Iomsvikingasaga), ale to rzeczy nie zmienia; mielibyśmy w takim razie to samo imię, tylko z innym przyrostkiem, z przyrostkiem *un*, dość zwykłym tak u imion pospolicitych, jak i własnych, jak pouczają: biegun, piastun, Piorun, Bohun(=Bogun). itp.

7. Wit. (str. 35).

Niektórzy chcą koniecznie wyraz ten mieć niemieckim. Nie może trafić do mego przekonania myśl, ażeby wyraz *wit*, żyjący u nas podziśdzień (porów. z-wit, z-witek), a znany także z języka starosłowiańskiego (porów. strśłow. *сѣ-witъ*, *сѣ-witъkъ*, *сѣ-wito*) nie pochodził od czasownika *wić* (strśłow. *witi*) i nie był słowiańskim tak samo, jak ten czasownik. Nie mogę nie uznać polskiego imienia Przywit, znanego już z XII. wieku, a przechowanego dotąd w nazwach miejscowych, jak Przywitowo i Przywitówka (zob. Słownik Geograficzny Król. Pol. Miklosich. Personennamen) za polskie imię i nie widzieć, że złożone z przyimka *przy* i rzeczownika *wit*. Nie mogę nie widzieć, że słowiańskości imienia *wit* dowodzi tak samo staroczeskie imię *Prīvitan*, które zarazem wskazuje, że czasownik *witać* pochodzi od tematu *wit* tak samo, jak od tematu *koch* (porów. imię *Koch*, skąd miejscowość *Kochów*, a potem nazwisko *Kochowski*), *trzask*, *rąb* (porów. *wyrąb*), *mot* (porów. *zdrobn. motek*) mamy *kochać*, *trzaskać*, *rąbać*, *motać*. A jak obok imienia *Koch* mamy *Kochan* (skąd *Kochanów* i *Kochanowski*), tak obok *Wit*, mamy u Serbów imię *Vitan*, które było i u Czechów, jak świadczy *Prīvitan*. Skoro w imionach *Przywit*, *Prīvitan*, *Vitan* itp. rzeczownik *wit* jest niezawodnie słowiańskim, nie mogę pojąć, dlaczego nie miałyby być słowiańskim w imionach *Ludowit*, *Ziemowit*, *Świętowit*, *Jarowit*, *Witosław*, *Witek*, *Vitoń* itp. znanych wszystkim językom słowiańskim. *Krolewic*, *człowiek do króla należący*, *żołnierz*, *rycerz* musiał po słowiańsku zwać się *witic* i takie formacje słowiańskie istotnie były, jak świadczą imiona osobowe serbskie tego brzmienia, ale Niemcy i zniemczeni Słowianie zaczęli używać tego wyrazu z końcówką germańską *ing*, wyrażającą to samo, co słowiańskie *ic* (strśł. *ištъ*), skąd poszło *witing*, a rozpowszechnione w tej formie w nadbałtyckich stronach, dostało się potem jako wyraz techniczny znowu do Słowian, którzy zrobili z niego stosownie do praw swych języków to **wyciádz*, jak Polacy (skąd *zwycięzać*, *zwycięzca* itd.); to *witjazъ*, jak Ruś; to *vitěz*, jak Czesi. Po długi nas *pieniądz* to słowiański, przestemplowany w mennicy germańskiej. Gdyby zresztą wyraz *witing* powstał rzeczywiście z germańskiego *wiking* i był germański, jak chcą niektórzy, to stąd jeszcze nie wynika, że i wyraz *wit*, który mamy

w słowiańskich imionach ludzkich i boskich, jest także germańskim. Kto chce, żebyśmy wyraz ten w imionach Świętowit, Jarowit, Ziemowit, Ludowit uznali za germański, ten musi nam udowodnić, że germańskim on w imionach Przywit, Priwitan, Vitan itp., że germańskim jest wyraz witać, że germańskim jest czasownik wić i rzeczownik zwit, zwitek. Udowodnićby także trzeba, że Germanowie mieli wyraz wit (od czego witing) w znaczeniu, o którym mowa, a Słowianie wyrazu wit niezależnie od nich nie mieli i mieć w swym języku nie mogli, jeżeli więc u nich jest, to dostał się od Germanów. Tego wszystkiego dotąd nie wykazano, więc dopóki to nie nastąpi, pozwalamy sobie być odmiennego, własnego zdania, tem bardziej, że utwierdzają nas w niem nie tylko względy historyczne, językowe, ale i inne, głęboko w życie ludów słowiańskich sięgające fakta.

Pierwotne znaczenie wyrazu pozdrowić jeszcze dzisiaj wszyscy rozumiemy, znaczyło to nic innego, tylko życzyć zdrowia. Po pewnem namyśle odgadujemy i pierwotne znaczenie wyrazu całować. Jak od miły mamy miłować, tak od cały całować; całować kogoś znaczyło więc pierwotnie życzyć komuś, żeby był cały, a jeżeli się gdzie wybierał, żeby cały wrócił. Jest to więc także pewien rodzaj pozdrowienia. Ale kiedy pozdrowienie wyrażało się tylko w słowach, z całowaniem czyli życzeniem całości, naturalnie przedewszystkiem całości członków ciała, (bo z wojny np. można wrócić i niecałym), a potem wogóle całości zdrowia łączono dotykanie ustami nóg, kolan, rąk, ust, odpowiednio do tego, jaki stosunek zachodził między życzącym całości, a odbierającym życzenie. Życzenie było w tem niegdyś główną rzeczą, jak świadczy samo znaczenie wyrazu, lecz z czasem dotykanie ustami drugiego stało się rzeczą główną i stąd całować znaczy witać, żegnać czy pieścić dotykaniami ust. W odniesieniu do bogów i osób starszych lub wysoko postawionych jedno i drugie łączyło się z wewnętrzną czcią i uszanowaniem i stało się też wyrazem czci i uszanowania. Inaczej ma się rzecz z wyrazem witać. Wiemy, co on znaczy dzisiaj, ale jakie było jego znaczenie pierwotne już bez głębszej znajomości języków i życia Słowian odgadnąć trudno. Życie to jednak i języki te prowadzą nas wprost do tego zapatrywania, któreśmy w naszej rozprawie zaznaczyli.

Jak wyraz wit od wić oznaczał owieńczonego, władcę pana, tak wyraz *wito (porów. strśłow. svito), od tego samego cza-

sownika pochodzący, oznaczał to, co zwinięte, a zatem i wieniec, a stąd poszło witać i znaczyło pierwotnie tyle, co wieńczyć. Pierwotnie miało to bezwątpienia znaczenie aktu religijnego. Na znak czci wieńczyli starożytni w chwilach uroczystych posągi bogów, a to samo czynili i Słowianie, jak o tem sam Długosz mówi i inne, a liczne świadczą wskazówki. Wszak wieńczyć obrazy Świętych jest pobożnym zwyczajem podziśdzień. Z wieńczeniem łączono pokłony, a z czasem i słowa pozdrowienia. Gdy pokłony i pozdrowienia stały się z biegiem czasu rzeczą główną, a wieńczenia dokonywano tylko w chwilach uroczystszych, witać przybrało znaczenie upadania przed bogami i pozdrawiania bogów. Jak bogów, tak wieńczyli starożytni swoich władców, wojowników, bohaterów i wogóle znakomitych ludzi, a i sami w uroczystych chwilach stroili się wieńcami. Tak było i u Słowian, sobótki np. zapalano jeszcze w czasach historycznych w odświeżających strojach i z wieńcami na głowach. (Zob. Dr. Č. Zibrť. Staročeské výroční obyčaje etc, 127—137). A jak z wieńczeniem bogów łączono słowa pozdrowienia, słowa modlitwy, tak z wieńczeniem ludzi słowa czci i uznania, a przede wszystkim, jak podziśdzień, życzenia wszystkiego, co najlepsze. Gdy wieńczenie stało się z czasem rzeczą podrzędną, bo go zaniechywano, aż wreszcie zupełnie zaginęło, witać przybrało znaczenie dzisiejsze: pozdrawiania, przyjmowania u siebie prywatnie lub publicznie: stało się wreszcie synonimem pozdrawiania, goszczenia, przebywania u kogoś w gościnie, przybywania do kogoś w gościnę.

Ale w obyczajach ludu dawniejszy stan rzeczy odzwierciedla się podziśdzień.

W czasie Podniesienia podczas Mszy św. woła nasz lud, kładąc i pochylając czoła ku ziemi: „Powstań, powitaj! Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem św. na wieki wieków. Amen“. Powstań, to łacińskie *surge*, nuže! Tak niegdyś po przyjęciu chrztu ostrzegano niezawodnie ojców naszych, gdy wobec nich odprawiano Mszę św. i nastawało Podniesienie. I oni witali utajonego w Chlebie i Winie Zbawiciela swego już nie wieńcami, lecz pokłonami, a z czasem i temi słowami, które poleciono im wymawiać i stosować zapewne do duszy: „Powstań, duszo moja, i powitaj! Oto Ciało i Krew etc. Ale i o wieńcach nie zapomniano.

Gdy przyjdzie Boże Ciało, dzień uroczysty Tęgo w Chlebie i Winie utajonego, bez wieńców się nie obejdzie: wiją je i składają podziśdzień na ołtarzach. Na Zielone Świątki, ku uczczeniu Ducha św., mają czyli wieńczą kościoły i domy swoje, a na Zielną najwspanialszymi wieńcami oddają cześć Królowej Nieba. Kościół katolicki w boskiej naprawdę mądrości swojej nie niszczył tego, co ku osobliwszej czci boskiej służyło i prawdziwą czią boską tchnęło, uświęcał to tylko, ku czci prawdziwego Boga kierował i katolicki temu nadawał charakter. Czynił to z całą świadomością, jak świadczy niezapomniany nigdy, autentyczny list Grzegorza W. papieża, pisany r. 591 na ręce Melita, zdążającego z towarzyszymi w pomoc św. Augustynowi, Apostołowi Anglii, w którym powiada: „Powiedz Augustynowi, iżem długo myślał o Anglii, i to mi się zda, aby bóżnic poganińskich i bałwochwalskich nie obalali, ale je poświęciwszy i wodą święconą pokropiwszy, na kościoły obracali, ołtarze w nich porobili i kości Świętych położyli. Bo tak poganie widząc, iż się bóżnice ich nie psują, rychlej do nich ze zwyczaju pójda i błąd swój poznawszy i z serca złożywszy, Boga poznają. A iż woły na swe święta poganie bogom swym zabijali: i to się im niech nie odejmuje, ale niechaj się na dobre obróci. Przetoż na święta poświęcenia i na dzień św. Męczenników, których tam kości są, niechaj sobie przy bóżnicach swych, już na kościoły Boże obróconych, budki stawiają z chróstu i biją owo bydło — nie na cześć *dyabłom*, ale na chwałę Bożą i swoją potrzebę, dziękując P. Bogu, Temu, co wszystko daje, za owo nasycenie: bo twardym sercom niepodobna wszystko naraz odjąć, jako na górę idąc, nie zaraz wzlecić, ale pomału postępować potrzeba. Tak też P. Bóg ludowi się izraelskiemu w Egipcie, gdzie *dyabłom* ofiary czynili, oznajmiwszy, ofiar im onych bydłęcych nie odjął, ale je na swoją cześć obrócił: aby odmieniwszy serce przy onych bydłęcych ofiarach jednej rzeczy zapominali, a przy drugiej się zostali, żeby toż bydło mając, nie *dyabłom* je, ale Bogu prawemu zabijając, ofiarowali“¹⁾.

Dowodów takiego postępowania Kościoła katolickiego mamy wiele, ten jako wczesny i bardzo charakterystyczny przy-

¹⁾ Skarga Żywoty Świętych (1889) VI. 68—69. Tekst łaciński u Leweła. Polska wieków średnich, I. 436.

toczyliśmy, bo wskazuje, pod jakim kątem należy patrzeć na dzisiejsze zwyczaje i obyczaje ludu.

W pieśniach ludowych jest dzisiaj wieniec symbolem niewinności, ale jak do tego przyszło, wskazują obrzędy nasze weselne, a i ten znany już obrazek naszego Niegi. On daje wieniec, symbol królowania, nie ona: ona za koronę daje tylko puchar rozkoszy. I w naszych też obrzędach weselnych on posyła swej przyszłej wieniec lub ponosi kosztą wieńców. Nieuczciwa, gdy nastaly czasy lepszej moralności, nie otrzymywała łatwo lub wcale dostać go nie mogła, więc też wieniec dziewczyna traciła, gdy upadła — i stąd on symbolem niewinności, tak dalece, że z czasem mężatkom nie godzi się go nosić, a tem mniej upadłym dziewczętom. Ale to wyobrażenie późniejsze, początkiem sięgające zapewne czasów pogańskich, bo i bogowie pogańscy, choć nie dość skropulatnie, strzegą cnoty niewinności i małżeńskiej wierności (bóg słowiański poróbstwo piorunami karze i różnymi sposobami w pohańbienie podaje, Saxo Gram. Ks. XIV. 327); ale wyidealizowane zapewne dopiero pod wpływem chrześcijaństwa. Pierwotnie wieniec jest własnością bogów, władców najwyższych; potem królów, jednoczących w sobie najwyższą władzę kapłańską, sędziowską i wojskową; potem kapłanów, wodzów, bohaterów, którzy królów wyręczają i królewskich dokonują czynów i przez to niejako wchodzą do rodziny królewskiej; potem ofiar, poświęconych bogom; w końcu ludzi, którzy w chwilach uroczystych, przywdziewając wieńce, ze swymi jednoczą się bogami, za wyznawców i synów bożych uchodzić pragną. Tak było w świecie klasycznym i tak jest u Słowian. Jak był „święty“, t. j. boski Wit, uwieńczony, władca, pan bogów i ludzi z małżonką swoją świętą t. j. boską wita, uwieńczoną, władczynią i panią bogów i ludzi, tak byli i ziemscy witowie i wity na czele poszczególnych narodów i tak był wit i wita naczele każdej rodziny. I jak u tamtych wszystkich, tak i u tych *wieniec* był symbolem ich posłannictwa i władzy. Doskonałem odzwierciedleniem tego poglądu jest wesele słowiańskie.

Słowiański orszak weselny to dwór panującego z całą młodych i starych dygnitarzy (starostowie, starościny, bojary, marszałkowie etc.) drużyną, do różnych przeznaczoną posług. On zowie się pan młody, ona pani młoda, a pan znaczy u nas pierwotnie tyle, co król, władca, książę, stąd też na Rusi

on zowie się korol lub kniaź, ona kniagynia (kniahynia). Zowią się *państwem* młodymi w stosunku do rodziców, do państwa starszych, którzy schodzą z pola, a których miejsce mają zająć ci młodzi. On daje jej wieniec i sam w wieńcu, bo ślub nadaje im w domu, którym rządzić mają, w rodzinie, którą tworzą, wśród czeladzi, która im służyć będzie, nad mieniem, które posiadają, ten sam charakter władzy, którą ma boski Wit wśród całego świata, a król nad całym narodem. Za pomocą tych wieńców, koronując się niejako na władców w swoim zakresie, uświęcają się i jednoczą z najwyższym, boskim Witem i Witą, zapomocą wieńców orszak weselny zamieniają w swój dwór, w swą rodzinę, uświęcają i jednoczą ze sobą i z bogami. Mają ze sobą i inny symbol swej władzy naczelnej, berło, różgą zwane i przedstawiające gdzieindziej zwyczajną gałązkę z kilkoma do równa uciętymi odnogami, tylko z powodu uroczystości nieco przystrojona. Nic dziwnego, że ono takie i tak się nazywa, bo to symbol władzy karania. Homerowym jeszcze bohaterom służą za berła zwyczajne laski, któremi też, jak trzeba, wymierzają plagi. Zamiast gałązek używa się gdzieindziej (Stale, pow. Tarnobrzeg) jako różgi laski dębowej z odnogami u góry. Odnóg tych u każdej różgi zwyczaj od trzech do siedmiu, liczba nieustalona, jak nie jest ustalona liczba głów na posągu boskiego Wita, któremu dąb był poświęcony, a pod władzą którego tyle sobie królestw wyobrażono, ile głów na posągu przedstawiano. Każdą z odnóg różgi ozdobi zieleń, „wije“ osobna družka, więc ile gdzie odnóg u różgi, tyle tam družek i družbów. W takiej roli występując i przystępując do takiego aktu, cóż dziwnego, że u nas państwo młodzi jeszcze za Kadłubka czasów (koniec XII. i początek XIII. wieku) idą do ślubu w czerwieni, jak w czerwonym płaszczu w chwilach uroczystych występują władcy ziemscy i jak w czerwonym płaszczu wyobrażano sobie niegdyś Swarozyca, najwyższego Wita, pana bogów i ludzi.

Wieniec w najdawniejszych czasach zwał się u Słowian niezawodnie *wito (to, co zwinięte, porów. starosłow. sъwito), zamiast czego nastąpiło z czasem wiano w tym samym znaczeniu wieńca. Jak od koło mamy zdrobnienia kółko i kolec, tak od wiano mamy wieniec, ale zdrobnienia wianko niema. Jest natomiast wianek, z czego można wnioskować, że niegdyś mieliśmy w tym samym znaczeniu nie tylko formę wiano, od czego

wieniec, ale także i formę wian, od czego zdrobnienie wianek. Najprawdopodobniej jednak mieliśmy tylko formę wiano, od której były zdrobnienia wianko i wieniec, jak od koło mamy kółko i kolec, lecz z czasem pod wpływem formy męskiej wieniec zaczęto mówić i wianek, nie wianko, zwłaszcza gdy wiano przybrało znaczenie posagu, bo odtąd wianko znaczyło nie mały wieniec, lecz mały posag. Jakoż w języku czeskim zdrobnienie to istnieje (věnko) i ma to właśnie znaczenie. Niekoniecznie zresztą zdrobnienie musi być tego samego rodzaju, co wyraz pierwotny, jak świadczy wieniec i kolec od wiano i koło; mamy też już i w języku starosłowiańskim obok wěno (=pol. wiano) zdrobnienie wěnik (=pol. *wienik).

Z wieńczeniem bogów łączyło się niegdyś nie tylko pozdrowienie, ale także obiaty, ofiary, datki w różnych postaciach, nareszcie w pieniądzech (że Słowianie bogom swym i w pieniądzech składali ofiary, wiemy na podstawie źródeł historycznych, np. na podstawie żywotów Ottona bamberskiego), skąd czeskie věnovati (=pol. wianowiać) znaczy podziśdzić komuś coś ofiarować, poświęcić (niem. widmen). Stąd i wiano przybrało z czasem znaczenie daru, pierwotnie daru składanego bogom, a potem daru wogóle, dawanego z wieńcem, szczególnie wychodzącej za mąż. Ponieważ to dawano przy wieńcu, dlatego wiano zowie się po niem. Mitgift (=Mitgabe), a dawał obok wieńca tak narzeczony, co pierwotnie szło na korzyść rodziców czy rodziny młodej, jak i z czasem rodzice uwieńczonej przez narzeczonego córce, co stanowiło wyposażenie jej w stroje, sprzęty, przychówek, pieniądze, w końcu nieruchomości.

Jak starożytni jeńców wojennych sprzedawali uwieńczonych, tak niezawodnie było i u Słowian, skoro wěneti znaczy w języku starosłowiańskim sprzedawać.

Skoro byli w i c i czyli wieńczeni ludzie, skoro w i t o czyli wieńczono posągi i obrazy bogów, niepodobna przypuścić, żeby w wyobrażeniu tych, co to czynili, nie był w i t czyli uwieńczon ten, który był władcą wszystkiego i wszystkich, a którego tak samo, tj. jako uwieńczonego, pana i władcę wyobrażają sobie pierwotnie wszystkie pokrewne narody.

8. Jarowit. (str. 36).

Biorąc na uwagę najdawniejsze, stwierdzone historycznie znaczenie wyrazu jar, objaśniliśmy imię Jarowit jako „władca

wiosny“, ale możliwą jest także rzeczą, że pierwszym składnikiem tego imienia nie jest rzeczownik jar, wiosna, lecz przymiotnik jar, gniewny, srogi. W takim razie Jarowit byłoby uformowane jak Świętowit i znaczyłoby „gniewny, srogi władca“, t. j. swarzący po niebie grzmotami. Byłby to więc Swarōżyc, tylko inaczej wyrażony.

I kto wie, czy właśnie tego wyobrażenia trzymać się nie należy, skoro ono o najwyższym bogu było rzeczywiście ostalone nie tylko w epoce prasłowiańskiej, ale i wcześniej, jak poucza litewskie wyrażenie „starzec swarzy“ lub germańska nazwa najwyższego boga Wuotan.

9. Ziemowit, Siemowit. (str. 36).

Imię Siemko, Siemek napotykamy u Słowian, ale późno, złożień zaś Siemomysł, Siemosław, Siemowit nigdzie dotąd nie sprawdzono, ni wcześniej ni później, a złożenia z wyrazem ziemia tak w złożeniach Ziemibor, Ziemigniew, Ziemomysł, Ziemiśław, Ziemidrug, Ziemowit, Ziemirad, jako też w skröceniach Ziemia, Ziemian, Ziemięta, Ziemiak, Ziemisz itp. napotykamy od najdawniejszych czasów w polskim, czeskim, ruskim, serbskim i innych językach słowiańskich. Ponieważ Gallus (wiek XII). napisał z niemiecka Semovith, pisownię tę naśladowano później tak w imieniu samem, jak w wyrazie pospolitym ziemia, który to wyraz jeszcze Biblia królowej Zofii (w. XV.) bardzo często pisze przez s. Gdyby zresztą nawet okazało się prawdą, czego nie przypuszczam, że imię, o którym mowa, należy czytać Siemowit, nie Ziemowit, to i tak znaczenie wyrazu wit zostaje to samo, tylko znaczenie imienia byłoby cokolwiek inne, bo znaczyłoby „nie władca ziemi“, lecz „władca siemienia, ludu“, yle więc, co Ludowit, po grecku Demokrates.

10. Swarōżyc, Radegost.

Wyjaśniając imię Swarōżyc, niektórzy sięgają aż do sanskrytu i powiadają, że to bóg światła, bo wyraz, od którego nasz swar pochodzi, znaczy tam świecić. Otóż naszym zdaniem tak rzeczy traktować nie można. Kiedy wyraz, od którego nasz swar pochodzi, znaczył świecić, Swarōżycia nie było, a więc świecącym go nie nazywano; Swarōżyc urodził się dopiero

w czasach prasłowiańskich, urodził się z wyobrażenia, wyprzedzającego nawet epokę prasłowiańską, ale z wyobrażenia, które znaczyło nie świecić, lecz gniewać się, grzmiąc po niebie, jak świadczy germański Wuotan i litewskie „starzec swarzy“.

Co do Radegosta, to wychodzimy z założenia, że to istotnie jest drugim imieniem Swaróżyca, jak to wynika ze źródeł historycznych i że wyraz *rad ma* w tem imieniu znaczenie greckiego *Χαρίεις*, które to znaczenie podług Miklosicha ma ten wyraz w języku starosłowiańskim. Źródła historyczne nie powiadają wprawdzie wprost, że Radegost to to samo, co Swaróżyć, ale dość zgodnie podają lud, który to bóstwo czcił i miejscowość, w której się to odbywało. Różnica między źródłami najważniejsza tylko ta, że wcześniejsze (Thietmar koło r. 1018) powiadają, że tam czczą Swaróżyca, a nieco późniejsze (Adam bremeński koło r. 1076 i Helmold koło 1170), że tam czczony Radegost. Co do ludu, u którego się to dzieje, to Thietmar mówi, że dzieje się to *in pago Riedirierau*, co znaczy, że podług niego mieszkańcy tego kraiku zowią się *Riedirier*, u Adama zaś i Helmolda mamy *Retharii*. Co do samej miejscowości różnica między Thiemarem, a tymi dwoma wydaje się znaczniejsza, bo u pierwszego miejscowość zowie się *Riedegast*, *Redegost*, u tych zaś dwóch *Rethra*. Wszystkie te fakta uważamy za prawdziwe i wyjaśniamy je w następujący sposób:

Miejscowość miała od niepamiętnych czasów dwie nawy: pełną *Radgost* (=pol. *Radgost*=*Radegost*=*Radogost*), jak podaje Thietmar, i skróconą *Rada*, której mieszkańcy zwali się u Niemców *Radar*, *Redar*, *Rethar*, *Riedir*, zupełnie tak, jak mieszkańiec *Dębicy Sokołowa*, *Kolbuszowy* zowie się dzisiaj: *Dembitzer*, *Sokolower*, *Kolbuszower*. Od *Rethar* poszła łacińska nazwa mieszkańców *Retharii* i łacińska nazwa miejscowości *Rethra* (jak mamy u Adama i Helmolda), *Riedira*, skąd znowu mieszkańcy miasta zowią się po niem. *Riedirier* (=Rederer), a cały kraik *Riedirierau*, jak mamy i Thietmara. Skrócona nazwa miejscowości, znajdująca się już u Thietmara w nazwie okolicy *Riedirierau* obok pełnej *Radegost* dowodzi, że od niepamiętnych czasów istniały obiedwie obok siebie. To rzecz jasna, ale jak mogło przyjść do tego, że wywiązało się ich dwie i że obydwu używano? W rozwiązaniu tej kwestyi tkwi właśnie całkowite rozjaśnienie sprawy.

Nazwy topograficzne, jeżeli pochodzą od imion osobowych, są albo przymiotnikami, jak Bydgoszcz, Małogoszcz, Radgoszcz, Samogoszcz, Sandomierz, Jarosław, Wrocław, Przemyśl, Kraków, Lwów, albo też wprost imionami, ale w tym wypadku używają się w liczbie mnogiej i są imionami osób, jak Popiele, Niegosy, Skarbki, Samochoy, Ziemiąny, Dobki, Przybyły, Chodory, Chodosy, Wyszki, Stany (imię Stan znane już pod r. 1136) Jadachy, Adamy, a jeżeli w liczbie pojedynczej, są imionami świętymi, jak podług nas Jarkona (Arkona), jak Świętomarza (u Długosza), jak Spas (Zbawiciel), jak Sainte-Marie, Sainte-Cécile, St. Germain, San Germano, St. Gallen, St. Veit. Otóż z pomiędzy tych możliwości wybrać należy, a wybrać łatwo. Nazwy miejscowe przymiotnikowe nie skracają się nigdy. Gdyby tedy nazwa, o którą chodzi, pochodziła była od imienia osoby i brzmiała Radgoszcz, skrócenie Rada itp. nie byłoby przyszło do skutku. Nie skracają się także nazwy miejscowe, pochodzące od imion osób, a używane w liczbie mnogiej, nie skracają się także i nie zmieniają nazwy miejscowe, pochodzące od osób świętych i używane w liczbie pojedynczej. Wynikałoby więc z tego, że nie możemy się ucześcić żadnej z powyżej zaznaczonych możliwości. I tak jest rzeczwiście, ale dają one nam przecież pewną wskazówkę, tem cenniejszą, że zgodną ze wskazówką, jaką daje historia tej miejscowości. Miejscowość ta od początku miała dwie nazwy: pełną Radegost i skróconą Rada, gdyż i ten, od którego ją nazwano, dwojako się nazywał: Radegost pełnem i Rada skróconem imieniem (bierzemy Rada w formie żeńskiej, nie Rad w formie męskiej, gdyż nie bez powodu miasto z niemiecka po łacinie nazwano Rethra). Gdyby ten, od którego nazwano miejscowość, był człowiekiem i tak podwójnie się nazywał, miejscowość miałaby dwa nazwiska, ale oba przymiotnikowe: Radgoszcz i Radzin, a ponieważ zowie się Radgost i Rada, ten, od którego miejscowość otrzymała nazwy, miał imię święte, imię boskie i zwał się pełnem imieniem Radgost (=Radegost=Radogost= pol. Radgość), skróconem Rada.

Swarożyc zwał się tedy inaczej Radgost, w skróceniu Rada, a jak przyszło do tego, wskazaliśmy w „Olimpie“. Działo się zaś to wszystko w kraju Radgościan czyli Radzian, w mieście Radgoście czyli Radzie.

11. Djeduszka domowej i Domowyk. (str. 39 i 55).

Djeduszka domowej u Rosyan i Domowyk u Małorusów to pierwotnie to samo, co gr. *Zeús ἐφέστιος*.

12. Boćko. (str. 50).

Odnosnie do trzy i siedmiogłowych bogów słowiańskich nie jest, zdaje mi się, bez znaczenia wyobrażenie ludu nadrabskiego (Świątek. Lud nadrabski 484 i 357) o Boćku, kosmatem potworze-straszycdle, wychodzącym z jaskiń i pożerającym ludzi i zwierzęta Boćko ten, nazwany imieniem boćka czyli bociana, ma podług ludu nadrabskiego od 3 do 7 głów, zupełnie jak Trzygłów lub ów bóg karencki na Rugii o 7 głowach. Smok to dyabeł, z którym walczą dzielni ludzie. Reminiscencya to walki chrześcijaństwa z naczelnem bóstwem pogańskim, któremu składano ofiary z ludzi i zwierząt. Obszerniej i szczegółowiej pomówimy o tem w osobnym artykule o smoku wawelskim.

13. Dziad. (str. 54—59).

Do uwagi na str. 59: „Rdzeń *dê* opiera się na rdzeniu *dî*, który może się pojawiać także w postaci *doj*, skąd *doić*, co jeszcze w XV. w. znaczy (u nas) *karmić* (książeczka Nowojki“, można dodać, że u Szeklerów siedmiogrodzkich *doika* oznacza mamkę (Korrespondenzblatt des Vereins für siebenbürgische Landeskunde XXXI. 65), że w jęz. starosłow. *doilica*, *doilnica* znaczy karmicielka, żywicielka, a *doitel*, karmiciel, żywiciel.

14. Łada. (str. 64 i 70).

Że imię boskie Łada brzmiało w rzeczywistości Ł a d a nie Lada, stwierdzają i reminiscencye ludowe. Na Rusi śpiewać pieśni weselne znaczy podziśdzień ładować lub ładkać (ostatnia forma poucza nas, że imię Łada, zdrabniano na Ł a d k o lub Ł a d k a), jak nas przekonuje „Opis wesela w Liskach“ (przez Antoniego Siewińskiego, nauczyciela w Bełzie. Lud X. 65). A u nas także ładowano tj. imię Łady w czasie wesela często wspominano, jak to wynika całkiem pewnie ze zbiorów Zygmunta Glogera. Dość wziąć do ręki jego Pieśni ludu, zebrane w latach

1861—1891, a wydane w Krakowie 1892 i otworzyć np. na str. 89 lub 129, gdzie ciągle w pieśniach weselnych powtarza się refren: „Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!“ Od takich, powtarzających się w śpiewkach weselnych z imieniem Łady, Ładka refrenów poszło *ładować* i *ładkać* w znaczeniu śpiewać pieśni weselne. Proszę zarazem porównać z tem to, co niżej mówimy (pod l. 15). o wyrażeniach polskich *lelejać*, *lelejsać*.

15. **Lel, Weles, Stribog.** (str. 54—64, 66—72).

Najdawniejszym wyrazem słowiańskim na wyrażenie tego, co dzisiaj w polszczyźnie oznacza wielki, był leł, leła, lele, jego miejsce, jak już zaznaczyliśmy w „Olimpie“, zajął z czasem przymiotnik: wiel, wiela, wiele, brzmiący później: wieli, wielá, wiele, starosłow.: welij, welija, welije), w końcu: wieliki, wielika, wielikie, z czego wielki, wielka, wielkie, u ludu: wieligi, wieliga, wieligie, a z tego: wielgi, wielgá, wielgie (nazwę Wieligawies znamy z r. 1275), po starosłow. welikъ (np. welikъ дѣнь, wielkanoc, czes. velikanoc), po ros. velikij. Zachodzi tedy pytanie, czy zamiast dawnego leł nie używano z czasem na oznaczenie boga Lela jednego z tych późniejszych wyrażeń?

Jak dziś jeszcze używa się przyrostka *us* w wyrażeniach dzikus, obdartus, wielgus (u ludu) na wyrażenie przymiotnika dziki, obdarty, wielki w formie rzeczownika, tak samo używaliśmy niegdyś w tem samym znaczeniu przyrostka *os*, formując zapomocą niego tak imiona pospolite, jak i własne; mówiliśmy nie tylko wielgos (co podziśdzień zachowuje się powszechnie u ludu), krzywos, dziwos (zob. Miklosich. Vergleichende Grammatik der slav. Sprachen. II. 327) bagnos, mieszkaniac błotnych wsi, długos, otwór podłużny u ula (Pracki Witold. O mowie wsi Turowa str. 50 i 39) ale także Niegos (skrótowiec imienia Niegosław), skąd Niegosy; Skoros (skrótowiec imienia Skoromir), skąd Skorosów, znany już z r. 1271); Chodos (skrótowiec imienia Chodzirad), skąd Chodosy w gubernii grodzieńskiej; Chodosa, dopływ Niemna, Chodosówka w pow. kijowskim; skąd Wielgos, miejscowość w pow. pińczowskim. Od wielki brzmiałoby tedy imię własne Wielkos, Wielgos, pytanie, jak brzmiałoby to imię, gdybyśmy użyli zamiast wielki przymiotnika wiel, wiela, wiele?

Czy weźniemy dawniejsze wiel, czy późniejsze wieli, mielibyśmy dzisiaj po polsku Wielos, ale w staropolszczyźnie by-

łoby **Wiales**, albowiem podług prawa, obejmującego dawniej *wszystkie* języki słowiańskie, po spółgłoskach miękkich samogłoska **o** zmieniała się i u nas na **e**. (Miklosich. Gram. I. 195, 332, 440, 473). To też zamiast późniejszych form Zakrzów, Lelow, Popielowo, Radziejow, Sulejow, Sochaczow, Dalowo, Woliszowo, Brudzowo itd. mamy w staropolszczyźnie Zakrzew (1317), Lelew (1275), Popielewo (1250), Radziejew (1232), Sulejew (1291), Sochaczew (1257), Dalewo (1242), Woliszewo (1266), Brudzewo (1290). Nawet jeszcze w XIV. wieku czytamy królewie, królewał = królowie, królował, ba nawet w XV. w. Boguszewi (1405), Mikołajewi (1408), królew i królewa (1420), oćcewi, ujewi, kupcewi, pisarzewi, Maciejewi (wszystko w r. 1447), mężewi (1450) itd. (Zob. Baudouin de Courtenay. O drjewnie-polskom jazykie 64—66). To przyczyna, że jeszcze podziśdzień mamy w naszym języku: złość, mądrość, miłość, lecz boleść, nie bolość; że imię Bolesław skracało się u Czechów nie na Bolosa, lecz na Bolesa, u nas na Bolesta, nie na Bolosta. (Miklosich. Personennamen 249). Wobec tego w najdawniejszej polszczyźnie możliwa jest tylko forma **Wiales**, nie wielos, forma która po starosłow. brzmiałaby weljesz, po ross. wjeljes, co się pisze weles, po czesku veles.

I o dziwo nad dziwami! znają Velesa, jako czarta, starodawni Czesi. W pewnem ich źródle z XIV. wieku czytamy. Jaki czart, albo Veles, albo smok pobudził cię przeciw mnie? W kazaniu z r. 1471 mamy: „O, zaniechajmyż tych grzechów u Velesa!“ w roku zaś 1561 jakiś mąż życzy żonie, żeby „dzika gęsią była i gdzieś za morze do Velesa leciała“. (Dr. Máchal. Nákras stov. bajeslovi 34. Dr. Č. Zíbrt. Staročeské výroční obyčjeje 210, 245). Czart, to dawniej, za pogańskich czasów bóg. Jakoż tak jest rzeczywiście. Już Nestor wymienia Welesa jako pogańskiego boga obok Pioruna i powiada, że Rusowie, zawierając umowy, na nich się kłęli. Wynika dalej z wyraźnej wzmianki Nestora, że Weles był bogiem stada. Był on i panem roślinności, gdyż w południowej Rosyi żniwiarki biorą garść kłosów i zakrecają u korzeni, co się nazywa „zawinąć brodę Welesowi“, albo „zostawić Welesowi garstkę złotych kłosów na brodę“. Lud nasz Wielesa nie zna, ale zostawia (Mazury pruscy) w polu ostatni snop zboża niezżęty, żeby myszy nie dostały się do sąsieków. (Wisła VI. 775). Podobnie lud dolnoniemiecki zwykł na polu zostawiać nietkniętą garść zboża

dla konia Wodana. (Grimm. Myth. I. 140). Włodzimierz św. podług jego żywota z XI. w. kazał posąg Welesa, któremu lud cześć oddawał, wrzucić do rzeki Począjny. (Dr. Máchal. I. c. 34). Ze wszystkiego zaś, co tylko o Welesie wiemy, wysnuł uczony rosyjski Srjezniewskij wniosek, że Weles był *bogiem słońca*. (Żurnal Ministerstwa Narodnawo Proswieszczenija. XLI. 52—54). Jak wielka to prawda, dowodzi samo imię, które podług nas znaczy to samo, co Lel, gdyż pochodzi od wyrazu wiel, który znaczył to, co dzisiejszy wyraz wielki. Kiedy u nas zachowała się prastara nazwa bóstwa Lel, na Rusi a i u Czechów weszła w używanie nowsza Weles Obok prawidłowej formy Weles zaczęła się z czasem na Rusi pojawiać i nieprawidłowa Welos (po polsku brzmiałoby to Wielos) co weszło do pism, a co potem jako niezrozumiałe zaczęto czytać wełos i domyślano się, że to forma zepsuta z wołos (włos), więc też zamiast Weles zaczęto pisać Wołos.

Jednakże forma Weles nie była wcale pierwszą. Powstała ona na wzór formy L e l e s, która przed nią istniała, jak świadczy kujawskie wyrażenie l e l e j s a ć, „helokać, wykrzykiwać pieśni pasterskie“ (Pracki Witold. Gwara ślezińska. Lud. XIV. 112), które to lelejsać, powstało z l e l e s a ć pod wpływem l e l e j a ć, co także istniało i co znamy już z XV. wieku (z „Żalów konającego“. Materyały i prace komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie. I. 184, 202) Lelejać zaś opiera się na formie L e l e j, której widocznie także zamiast L e l używano, a która nie jest bynajmniej czemś nadzwyczajnem, skoro wszystkie języki słowiańskie imiona własne tak formują. Dla przykładu dość przypomnieć nasze: Błożej, (skrótowiec z Błogomił), Bożej (skrótowiec z Bogusław) Milej (skrótowiec z Miłosław), Radziej (skrótowiec z Radosław), Raciej (skrótowiec z Racibor), Sulej (skąd Sulejów, skrótowiec z Sulisław), Sieciej (z Sieciech, skąd Sieciechów), Uniej (z Unisław, skąd Uniejewo znane już z r. 1136); czeskie: Blažej, Božej, Hoděj, Hostěj Mstěj, Mutěj, Niněj, Prostěj, Raděj, Skorěj, Sulěj, Jarěj, Uněj; rosyjskie: Gordjej, Djewiczej, Pozdjej; serbskie: Brzěj, Dragalěj itp. Jak zaś od imienia boga Ł a d y, Ł a d k i (w zdrobnieniu) powstał na Rusi czasownik ł a d o w a ć i ł a d k a ć, wywodzić śpiewy weselne (Lud X. 65), tak na Kujawach od formy L e l e s powstało l e l e s a ć, od Lelej zaś l e l e j a ć, a pod wpływem lelejać także lelejsać.

Gdybyśmy więc nawet skądinąd nie wiedzieli, że najwyższy bóg nazywał się niegdyś u nas i w ogóle u Słowian Lel, wywnioskowalibyśmy to z imienia Weles, i z polskich wyrażań lelejać, lelejsać, wiedząc lingwistycznie, że najdawniejszym wyrażeniem słowiańskim na oznaczenie wielki było lel. Domyślilibyśmy się nawet, że był bogiem stada, bogiem pasterzy, skoro lelejsać znaczy „wykrzykiwać pieśni pasterskie“.

Jak zaznaczyliśmy w „Olimpie“, wyraz lel, lelek przybrał w niektórych językach znaczenie stryj, stryjec, a lela znaczenie ciotka. Tak było już po części w języku starosłowiańskim, tak i w bułgarskim (Zob. Miklosich. Personennamen i Lexicon). Z chwilą, gdy to nastąpiło i pierwotne znaczenie imienia boga Lel, Lelek zatarło się, a nawet z czasem po wprowadzeniu chrześcijaństwa przestało być zrozumiałe, pojmowano w tych językach, że Lel, Lelek to „stryj bog“, inaczej „stri bog“, gdyż stryj, jak świadczy forma nowosłow. stric lub bułg. strik, striko, strina przybrało brzmienie stri, co w złożeniu i bez tego nastąpić mogło. Tak powstała naszym zdaniem nazwa boga Stribog, którą zna już Nestor i umieszcza w szeregu Perun, Chors, Dażbog — po Dażbogu. Znamy naturalnie różne inne objaśnienia tej nazwy i bóstwa, ale nie trafiają one do naszego przekonania. Dodać należy, że nazwa Stribog, znana tylko ze źródeł cerkiewnych, co jest wskazówką, że początku jej należy szukać u Słowian południowych, w szczególności u Bułgarów.

16. Roda i lelek. (str. 63).

Jestem tego przekonania, że nazwa boczan, potem bocian jest pierwotną nazwą ptaka. Obok tego mówiono zapewne o nim „ptak Rody“, „ptak Lela“, tak jak i Rzymianie orła nazywali *aquila*, ale mówili także o nim *ales* (ptak) *Jovis*, ptak Jowisza. Tak samo i kwiaty marzana i dziewana miały niegdyś swoje własne nazwy, ale obok tego mówiono także o nich „kwiat Marzany“ „kwiat Dziewany“. Lecz jak my mówimy dla krótkości „widzę Mickiewicza“, „czytam Słowackiego“ zamiast widzę dzieła Mickiewicza, czytam pisma Słowackiego, tak dla krótkości poczęli z czasem mówić niegdyś nasi przodkowie „widzę Rodę“, „widzę Lela“, „rwię Marzanę“, „rwę Dziewanę“, zamiast widzę ptaka Rody lub Lela, rwę kwiat czy ziele Marzany lub Dziewany. I jak my, mówiąc „czytamy Mickiewi-

cza“, wiemy, że to nie jego samego czytamy, lecz jego dzieła, tak też i za czasów pogańskich, kiedy mówiono „leci Roda“ lub „uschła Dziewana“, rozumiano dobrze, że to nie bóg Roda leci, ale bocian, jego ptak, że to nie bogini Dziewana uschła, ale jej kwiat czy ziele. Dopiero z upadkiem pogaństwa, gdy dawne bóstwa poszły w zapomnienie, wyrażenia roda, lel (w zdrobieniu lelek¹⁾, marzana, dziewana stały się rzeczywistymi nazwami przedmiotów, które dotąd tylko w przenośni poetycznej, przez metonimię, przedstawiały. Ale w chwili przyjęcia chrześcijaństwa i długo jeszcze potem, dopóki tylko żyła pamięć dawnych bóstw, kiedy się powiedziało „rody lecą“, rozumiano dobrze, że to tylko przenośnia, że to znaczy: lecą ptaki Rody czyli bociany, jak my dzisiaj rozumiemy doskonale metonimię: czytamy Mickiewicza. Ale właśnie to indentyfikowanie ptaka z bogiem, chociaż tylko w przenośni, podsuwało przeciwnikom pogaństwa uszczypliwy docinek, skierowany w stronę chwiejnych jeszcze w wierze, że czcili b o ć k a. Boćko stał się tym sposobem synonimem dawnego boga, teraz dyabła, kosmatego potwora o 3 do 7 głów, który pożerał ludzi i zwierzęta, bo mu je składano w ofierze. To samo stało się z raraszkim na Szląsku. Raraszek ukazuje się w nocy w postaci ognistego łańcucha, bo był on niegdyś Jaraszkiem, bogiem Jarowitem, władcą piorunów i sprawcą grzmotów, który podług górali naszych huczy podziśdzień w chmurach jako olbrzymi potwór. Św. Jerzy tylko ucho jego zobaczył, a tak się przestraszył, choć mu nie pierwszozna była zajrzeć smokowi w oczy, że ze strachu uciekł aż na księżyc. (Wisła VII. 113).

17. Śwarożyc, księżyc. (str. 48—67).

Końcówka *ic*, jaką tu mamy w Swarożyc i księżyc i w całym mnóstwie imion własnych i pospolitych, wyraża u imion osobowych pochodzenie, u nieosobowych zdrobnienie, które dzisiaj już niezawsze odczuwamy. Krolewic, starościc, wojewodzic, Kmicic, Bogumiłowic, Krzeszowic itd. to syn króla, staro-

¹⁾ Uprzejmości prof. Dr. Józefa Rostafińskiego zawdzięczamy wiadomość, że Turcy nazywają bociana *leglek*, którą to nazwę podług naszego zdania przejęli od Słowian południowych, gdzie się dotąd utrzymuje.

sty, wojewody, Kmity, Bogumiła, Krzesza, ale wierzch u Słowienców brzmi wrch, wierszek zaś zowie się wršič, i u tych samych nasz brzeg, brzmi breg, brzezek zaś brežic w znaczeniu pagórek). Mielśmy niegdyś wyraz gwoźdz w znaczeniu las, lasek zaś nazywaliśmy w zdrobnieniu gwoździec, co się podziśdzień zachowało w nazwach miejscowości, lecz Słowienicy zdrabniali i zdrabniają podziśdzień ten wyraz w formie gozdič, jak grad (gród) w formie gradič. Potoczek, pręcik, rogaczek zowie się po serbsku: potočić, prutić, rogačić itd. Miklosich (Grammatik II. 197—200), wskazał słusznie, że pierwotnie nie było w tym względzie różnicy między rzeczownikami osobowymi, a nieosobowymi: u jednych i drugich przyrostek *ic* wyrażał tylko zdrobnienie i z tego zdrobnienia dopiero całkiem naturalnym sposobem wyłoniło się u osobowych rzeczowników znaczenie pochodzenia. Krzaczek od krzak jest tylko zdrobnieniem, Matusiaczek zaś jest nie tylko zdrobnieniem, ale może oznaczać także syna Matusiaka, a zatem wyrażać także pochodzenie. W zdrobnieniu krzaczek to samo nie zachodzi tylko dlatego, że zachodzić nie może. Tak samo ma się rzecz i ze zdrobnieniami na *ic*. Pytanie więc teraz, jak pojmować końcówkę w Swarōżyc i księżyc? Nasze pojmowanie rzeczy jest takie:

Imię Swarōżyc jest niezawodnie wytworem epoki prasłowiańskiej i to najdawniejszego jej okresu, jak świadczy o tem tożsamość formy tak u Słowian wschodnich (ruskich), jak zachodnich (zaodrzańskich), — a wtedy, jak przypuszczamy, końcówka *ic* oznaczała tylko zdrobnienie. Prof. Jagić wyraził wprawdzie niegdyś przypuszczenie (w Archiv f. sl. Phil. IV. 412—427), że o Swarōżycu dowiedziano się na Rusi dopiero ze źródeł zachodnich, ale prócz tego, co prof. Krek (Einleitung 378—380) przeciw temu nadmienił, zauważyć przedewszystkiem należy, że źródła zachodnie nie mówią wcale o Swarōżycu jako o carze słońcu i ani się im śni, że on ma cokolwiek wspólnego z ogniem, a tymczasem w źródłach cerkiewno-ruskich Swarōżycza identyfikuje się z carem słońcem i mówi się wyraźnie, że lud modli się do ognia i zowie go Swarōżycem. Gdyby byli nawet pisarze cerkiewno-ruscy na podstawie ros. wyrazów swarit (=pol. zwarzyć, lutować) swariszczik, kowal, wykombinowali z zaodrzańskiego Swarōżycza, boga Swaroga, jako ojca Swarōżycza i identyfikowali tego Swaroga a nie Swarōżycza z Hefaistosem, to i tak trudno przypuścić, że wykombi-

nowali dalej stąd, że Swaróżyc był carem słońcem, Heliosem greckim i że lud kłaniał się ogniovi i zwał go Swaróżycem.

Gdybyśmy zresztą przypuścili, że końcówka *ic* w Swaróżyc oznacza pochodzenie, musielibyśmy w konsekwencji przypuścić istnienie wyższego czy starszego boga od Swaróżyca, mianowicie jakiegoś Swaroga, a do takiego przypuszczenia nie mamy dostatecznej podstawy. W źródłach Zachodu czytamy tylko o Swaróżycu, o jakimś jego ojcu Swarogu albo wogóle o jakimś wyższem czy starszem bóstwie od Jeszy, Trzygłowa, Świętowita, Prowy, Radegosta nie mamy nigdzie najmniejszej wzmianki. W źródłach cerkiewnych, a mianowicie w Ipatjewskiej kronice z XIII. w. jest mowa o Swarogu, którego się identyfikuje z greckim Heaistosem, a dopiero jego synem ma być słońce czyli Dażbóg (Krek. Einleitung 378), ale już to zestawienie z Hefaistosem świadczy, że tu mamy do czynienia z uczoną kombinacją. Pisarz wiedział tylko to na pewne, co wiemy także z innych źródeł, choć późniejszych (z XIV., XV. i XVI. wieku) a mianowicie, że lud zowie słońce carem, Swaróżycem, Dażbogiem, że kłania się ogniovi, którego zowie Swaróżycem. (Krek. l. c. 395). Obok tego musiała się płatać wśród ludu w tem samym znaczeniu i dawniejsza nazwa bóstwa Swarog, które niektórzy uczeni cerkiewni identyfikowali już z Hefaistosem istotnie na podstawie wyrazów swarit', swariszczik. Ponieważ forma Swaróżyc nie tylko w XIII. wieku, ale już całe wieki przedtem oznaczała obok zdrobnienia pochodzenie, wynioskował autor Ipatjewskiej kroniki czy poprzednicy jego, na których się opierał, że Swaróżyc, car — słońce, to syn Swaroga, Hefaista.

Otóż podług nas Swarog był, ale to ten sam bóg, co Swaróżyc. To nie syn i ojciec, to nie dwa odrębne bogi, ale tylko dwie odrębne formy tej samej nazwy. Różnica między jedną, a drugą formą tylko taka, jaka zachodzi między ród, a rodzic: to forma zdrobniała, a tamta nie. Moznaby także przypuścić, że kombinacja, o której wyżej była mowa, powstała w głowie nie uczonych cerkiewnych, chrześcijańskich, ale kapłanów pogańskich, boć wiadomo, w jakim stosunku pozostaje język do religii pogańskich, ale przypuszczenie to musiałoby w pierw znaleźć jakieś uzasadnienie, narazie, jak już zauważyliśmy, nie mamy dostatecznej podstawy do przyjęcia za fakt, że

pogańscy nasi przodkowie wierzyli w Swarozycza i ojca jego Swaroga.

Inaczej przedstawia się nam rzecz co do księżycza. Germańskiego pochodzenia wyraz ksiądz (księżę), od którego przeszedł księżyc, jeżeli sięga epoki prasłowiańskiej, to należy do jej epoki najpóźniejszej, kiedy znaczenie pochodzenia w końcówce *ic* u rzeczowników osobowych można już przypuścić. To przyczyna, że formę Swarozyc objaśniamy jako zdrobnienie, wyrażające przymilenie, jak formy Jezusieniek, Jezulek, Jezuleniek, a formie księżyc przypisujemy znaczenie pochodzenia, stawiając ją tym sposobem na równi z formą Polel, która oznaczała także pochodzenie, tylko wyrażone inaczej (za pomocą przyimka *po* i *pa*) i to w najdawniejszej epoce prasłowiańskiej, kiedy formy na *ic* wyrażały jeszcze tylko zdrobnienie. Swarozyc znaczyło wtedy tyle, co by znaczyło dzisiejsze Swarozek lub co znaczy dzisiejsze Staszek, Władek, Michałek (forma zdrobniła, pieśzcotliwa, przymilająca się), a Polel tyle, co późniejsze Lelic, Lelewic lub kmicic, wojewodzie, starościc, księżyc (forma oznaczająca pochodzenie).

18. Herb Łada. (str. 70).

W artykule naszym, mówiąc o herbie Łada, zwróciliśmy tylko uwagę na „myśliwy rosochacz“ jako na nowy szczegół, przybywający do szczegółów odrębnych, poprzednio wyliczonych, lecz jak każdy sam widzi, cały ten herb ma charakter wybitnie wojenny. Krzyż kawalerski — rzecz późniejsza, ale podkowa, strzała, hełm na nim, pół lwa w koronie — rzeczy to dawne i kto wie, czy nie symbole Łady.

Co do podkowy, to była ona symbolem najwyższego boga (naprzód jego konia, potem jego samego), stąd znaleźć podkową oznaczało szczęście i takie podkowy, sprowadzające szczęście, a chroniące od wszelkiego zła, przybijano na progu domu. We Lwowie np. czyni się to podziśdzień bardzo gęsto, tylko że przez nieporozumienie przybija się nietylko końskie, ale i ludzkie podkówki. Lecz konia używał zapewne i bóg wojny Łada i podkowa, może o innym tylko kolorze (może właśnie białym, jak biały jest księżyc) była także symbolem tego boga, chroniła rycerza przed złym ciosem i dlatego znak jej noszono na tarczach i hełmach. Strzała świadczy niemniej o dawności i wojen-

ności herbu, tak samo hełm i lew, którym korona może także mieć zgodne z Ładą znaczenie. Ale my herbów naszych w związku z naszymi dawnymi wierzeniami i zwyczajem rycerzy pogańskich noszenia na tarczach i hełmach znaków (symbolów) boskich tak zgoła nie rozpatrywaliśmy, że zaledwo się ważyć rzeczy te poruszać.

19. Dziedzylela. (str. 71).

Połączenie rzeczownika, jak tu dziedz, i przymiotnika, jak tu lela, w jeden wyraz złożony nie jest w języku naszym i innych słowiańskich niczem nadzwyczajnem, jak świadczą i dzisiaj używane wyrazy, np. bogobojny, wiarołomny, życiodajny lub stara dawne złożenia w imionach, jak Jarolub, Ludomił, Ludmiła, Bogumił i t. p.) Jak się mówiło Ciecisław, Goćisław, Chocisław, Ocisław, Radzisław, Siostrzymił, a także Ocie-sław, Radziesław (skąd skrócenie Radziech, a od tego Radziechów), Zdzi-sław (obok Zdzisław), Siostrzewit (zob. u Długosza Lib. benef. III. 551, miejscowość Siostrzewitów, u Paprockiego, Siostrzewitowscy i t. p.), tak mamy Dziedzylela i Dziedzylela (zob. Dzidzielia w wyd. dobromilskim Długosza). Że wyraz dziad przy zmiękczeniu końcowego *d* w formie żeńskiej przybierał w naszym języku brzmienie dziedz, świadczy nazwa wsi w powiecie jasielskim Bieździedza, znana już w XII wieku, a uformowana od imienia osobowego Bieździad, złożonego z przyimka bez, który dawniej brzmiał biez i rzeczownika dziad, bo trzeba wiedzieć, że rzeczownik dziad wchodzi w skład imion własnych u wszystkich ludów słowiańskich (zob. Miklosich. Personennamen 574).

20. Piekulik, Przypiekała. (str. 78).

Objaśniając w „Olimpie“ nasz wyraz piekło i nazwę litewską dla boga drugiego świata Pikol, Pikole i t. p., powiedzieliśmy, że nazwa litewska odpowiada naszej piekło, a piekło pochodzi od przymiotnika piekł, piekła, piekło, w znaczeniu gorący, ciepły. Piekło z domyślnem miasto, t. j. miejsce, oznaczało pierwotnie miejsce ciepłe, krainę wiecznej wiosny i wiecznego ciepła t. j. raj, drugi świat, gdzie przebywały dusze umarłych i mających się urodzić, gdzie przebywał władca tamtego świata, rozkoszny bóg

Niega, gdzie po trudach dziennych wypoczywał najwyższy Jesza czyli Jarowit i gdzie zapewne była siedziba stała wszystkich bogów. Jak zamiast raj mówiono miasto piekło, miejsce gorące, kraina gorąca, rajska, potem krótko piekło, niby rajsco, tak zamiast Niega mówiono bóg piekł, bóg rajski, potem krótko piekł, gorący, rajski. Lecz obok tego mówiono widocznie o tym bogu „piekący“ (grzejący) i „przypiekający“, tj. używano epitetów imiesłowowych, podobnie jak nieprzymierkiem, wszechmogący, wszechwiedzący, jak nas pouczają fakta następujące:

Jak od gadać mamy gaduła, tak od od piec możemy mieć piekuła, a od tego zdrobnienie piekulik, jak mamy pręcik, nożyk, gwoździć, szewczyk, góralik, Stasik, Janik. (Tak przyrostek u ł a, jak i i k dobrze jest znany językom słowiańskim i w imionach pospolitych i własnych. Zob. Miklosich. Personennamen. 221. Vergl. Gramatik. II. 245 — 253). Ponieważ w czasowniku piec mamy e wymawiane niegdyś jak i, podobnie jak w siec, strzedz, więc jak te wyrazy brzmiały niegdyś sic, strzydź, tak zamiast piec mówiło się niegdyś pic, skąd potem zamiast Piekula, Piekulik mamy Pikuła, Pikulik. U Pulaków Pikulik, o ile wiemy, nieznanym, ale głośnym on zato u Słowaków. Oto, co np. czytamy o nim w t. X. Časopisu museálnej slovenskiej spoločnosti na str. 86—87, w artykule *Pikulik w Jamniku*. (Podług rozmowy z parobkiem podał Dr. Bohuslav Klimo).

— Hej, żebym to ja miał Pikulika!

— No, to i cóżby ci z tego przyszło?

— Coby przyszło? Nie potrzebowałbym koniom dawać owsa, a byłyby jak miechy?

— A cóż to ma do rzeczy?

— Bagatela! takiego miał właśnie jeden parobek, imieniem Zenko.

— A jakże przyszedł do niego?

— Spotkał się raz z drugim parobkiem, kiedy gdzieś jechali i powiada, że nie ma biczyska. „Na, tu masz, bratku — rzecz — biczysko składane; sprzedam ci je za cztery turaki“¹⁾. I kupił. Przyjeżdża wieczór do domu, wprowadził konie do stajni, aż tu nagle wyskakuje z biczyska Pikulik, staje przed nim i powiada: „Dobry wieczór ci, Zenko! Coś kupił, to trzymaj,

¹⁾ Turak = 1½ centa.

ale odtąd musisz mnie słuchać. Jak mnie będziesz słuchał, będzie ci się dobrze wiodło; jak nie, źle będzie z tobą. Teraz już ja będę koło koni chodził, ty nie potrzebujesz ani na to popatrzyć; ale po nakarmieniu będę je wszystkie ćwiertował i na kołkach wieszał, a ty jak chcesz ich znowu mieć, masz tylko lewą nogą w próg stuknąć. A we wszystkim masz mnie słuchać; a jak gdzie będziesz napijał, trochę zawsze odlej, to będzie dla mnie. Tak ten parobek słuchał i wszystko mu się dobrze darzyło, jak to Pikulik przyrzekł.

Na konie ani się nie obejrzał, te hodował, żywił Pikulik; żywił ich tylko sianem, a przecież były tłuste, jak miechy, i takie mocne, że gdyby je kto do domu zaprzął, toby go ruszyły z miejsca. Kiedy nie chciały ciągnąć, Zenko odlał tylko kilka kropel ze szklanki, a już leciały konie, jak wiatry. Raz przychodzi gazda do stajni i widzi konie pokrajane i na kołkach pozawieszane. Idzie po parobka i pyta: „Zenko, a gdzie są konie?”

— „W stajni, gdzieżby były?” Idą do stajni, parobek uderza nogą w próg i konie już rżą u żłobu.

— A jakże ten Pikulik wygląda?

— To jest mniejsze, aniżeli Smok, tylko że Smok zakrawa na kurczę, a Pikulik na człowieka. Ale ukazuje się tylko temu, kto go ma i siedzi u niego zawsze w sakwie; stąd chodzi tylko do koni. Co noc wylezie z sakwy i lata po izbie, jak wiatr, aż werczy niekiedy. Ale go nikt nie widzi, chyba tylko ten, co go ma.

Tylko że Pikulik mści się na człowieku; dusi go, kiedy go nie słucha; dlatego lepiej mieć Smoka, aniżeli Pikulika.

Wziął się też raz i do miłego Zenka, tak już potem chciał się go Zenko pozbyć. Wyrzucił go na dwór, ale się wrócił; cisnął go do bagniska, ale mu się znowu do sakwy wrócił i nijak się go nie mógł pozbyć. Strapiony utyskiwał przed ludźmi, że ma Pikulika i nie może go stracić. Powiadają mu ludzie: „Nie stracisz go wprawdzie, póki nie zrobisz śmierci u sąsiadów”.

Przyjął Zenko radę i poszedł do sąsiada na bicie wieprza; zakłół wieprza, a jak się to stało, stracił Pikulika zupełnie.

Oto słowackie wyobrażenia o Pikuliku. Z nich wynika jasno, że czem u Rosyan Djeduszka domowej, u Małorusów Domowyk, na Śląsku Jaraszek lub Raraszek, u Czechów Hospo-

dáňček, tem u Słowaków Pikulik. Pierwotnie jest to Dziad, Lel, Weles, Jarowit, *Zeús éféstios*, bóg najwyższy, jako opiekun ogniska domowego. W innych stronach opowiadają też o nim Słowacy, że chodzi w „czerwonym“ kabatku i „trzyrożnym“ kapeluszu (Dr. Máchal I. c. 170—171). A dlaczegóż Słowacy zrobili go Niega, Pikulikiem? Rzecz jasna, dlaczego. Jak piekło, dawny raj, stało się w czasach chrześcijańskich miejscem potępienia, tak władca raju Pikulik stał się par excellence dyabłem, jak i litewski Pikol, więc imiona Pikulik i dyabeł stały się synonimami. Zamiast więc powiedzieć, że ktoś ma u siebie dyabła, a takim stał się w czasach chrześcijańskich i Dziad domowy, *Zeús éféstios*, zaczęto mówić, że ma u siebie Piekulika. Tym sposobem Piekulik, który nigdy nie miał nic do czynienia z końmi i gospodarstwem, wszedł w rolę Dziada domowego.

Jak od piec uformowano Piekula, potem Piekulik, tak od przypiekać utworzono **Przypiekała**, za pomocą tego samego przyrostka, który mamy w imionach dawnych i nazwiskach dzisiejszych: Niegała, Grzymała, Wartała, Drzymała, Dybała, i w zwykłych rzeczownikach, jak: krzykała, kichała, bajtała, kiwała, fikała, drała, pukała itp. (Miklosich. Personennamen. 220. Grammatik II. 107). Wzmiankę o nim, jako o bogu Słowian zaodrzańskich, znajdujemy w liście pasterskim arcybiskupa magdeburskiego Adelgota z r. 1108 w tych słowach (Archiv. f. sl. Phil. VI. 206): *Phanatici autem illorum, quotiens commessationibus vacare libet, ferus in dictis capita, inquirunt, vult noster Pripégala, huiusmodi fieri oportet sacrificia. Pripégala, ut aiunt, Priapus est et Beelphegor impudicus.* (Fanatycy zaś ich (pogan słowiańskich) ilekroć wstrzymać się od bankietów należy, powiadają, że twardy w rozkazach nasz Przypiekała głów żąda i takie powinno się też składać ofiary. Przypiekała, jak powiadają, Priapus jest i Beelphegor bezwstydnym). Słowa to niesłychanie ważne, bo Priapus (*Πρίαπος*) to bóg płodności i wszelakiej urodzajności, a zarazem tyle, co **Hermes** (zob. Dr. Lübker. Reallexicon), a więc najzupełniej nasz Niega, Niegała, Rozkosz, Beelphegor *impudicus*, małżonek Marzany, Cerery słowiańskiej, o którym Długosz rozpowiada, że był „stróżem piekieł i zachowawcą dusz po ich wyjściu z ciała“, do którego modlili się przodkowie nasi, żeby „po śmierci zaprowadził ich do lepszych siedlisk drugiego świata“. Czy potrzeba jeszcze jakiego dalszego stwierdzenia dla na-

szych wywodów o Niedze? Jak leł roda i dziad Jarowit zwał się inaczej Świętowit, Trzygłow, Swarożyc, Radegost, Prowa, Piorun, Dadzbóg, tak władzca drugiego świata Niega zwał się inaczej Niegała, Rozkosz, Piekula (Piekulik), Przypiekała; jak tamte wszystkie nazwy były nazwami jednego i tego samego boga, tak i te. Pokazuje się z tego, jak daleko i szeroko czczony był nasz Niega i jak cenne są wiadomości, podane przez Długosza. Formy Niegała, Rozkosz, Piekula, Piekulik, Przypiekała są późniejsze i, że się tak wyrazimy, gminne, podczas gdy forma Niega jest najstarszą, najpoprawniejszą i, że tak powiemy, najszlachetniejszą. Źródło, które ją zachowało, musiało być dawne i niezwykle, tak samo, jak to, w którym Długosz znalazł Jeszę, Ładę, Dziedzyleę, Marzannę, Dziewannę, i podane o nich wiadomości.

21. Marza. (str. 82).

Jak obok Dziewana Dziewa, tak mówiono niezawodnie Marza obok Marzana. Formy Marza, Dziewa są dawniejsze, Marzana i Dziewana późniejsze. I w dawnych źródłach polskich spotykamy niekiedy Marza, ale tylko zamiast Marya, zamiast imienia Matki Bożej. Niektórzy przypuszczają, że ta przemiana Marya na Marza uskuteczniła się w duchu języka polskiego. Sąd ten nie wydaje się nam słuszny. Gdyby forma Marza wytworzyła się z formy Marya, z wewnętrznego popędu w tym kierunku języka polskiego, czyli mocą jego praw językowych, nie wątpimy, że ten duch nie byłby się ograniczył do tego jednego imienia i bezwątpienia byłby się zachował, jeżeli nie w języku literackim, to w ludowym i niezawodnie słyszałoby się gdzieś jeszcze nietylko Marza, ale także Wiktorza, Szwajcarza, Greca, Szweca, lila, ewangela itp. zamiast Wiktorya, Szwajcarya, Grecya, Szwecya lilia, ewangelia. A tymczasem, jak Polska długa i szeroka, takich dziwolągów nie znajdzie nikt w języku ludowym polskim; owszem, w języku ludowym polskim znajdujemy zjawisko wprost przeciwne, bo kiedy niektórzy uczeni nasi, nie wiem już, przez jakie złudzenie, myślą, że wyrazy Marya, Zofia, Anglia, lilia są dwuzgłoskowe i radzą nawet pisać je Marja, Zofja, Anglja, lilja, lud nasz podług zasadniczego prawa naszego języka akcentuje w takich wyrazach przedostatnią zgło-

skę (nie trzecią od końca, jak język literacki)¹⁾ i dobitnie wymawia linija, lilija, Maryja, Zofija, Anglija, Szwecyja. Gdyby był duch naszego języka parł do form Marza, Wiktorza, Szwajcarza, lila itp., nie mielibyśmy z pewnością w dzisiejszym języku ludowym, który z taką nieubłaganą konsekwencją idzie wszędzie za wewnętrznym swym popędem, takich form jak Maryja, Zofija i t. d. Gdyby była zresztą, jak już zauważyliśmy, forma Marza wytworzyła się z imienia Marya w duchu naszego języka, duch ten nie byłby się ograniczył do tego jednego imienia, ale ogarnął wszystkie inne na *ya* i *ia*, a tymczasem tego mniemanego ducha tylko w tem jednym widzimy imieniu. Wobec tego wszystkiego musimy przypuścić, że tego ducha i jego działania wcale tutaj nie było, że zatem formę Marza inaczej należy wyjaśnić, a mianowicie w ten sposób, że imię bogini Marzy przez długie czasy mieszano u nas z imieniem Maryi i zamiast Marya mówiono Marza. Przeciw temu nie przemawia wcale fakt, że istnieje dotąd miejscowość Świętomarza, o której rozpowiada Długosz (Lib. benef. II. 462—64), że stąd otrzymała tę nazwę, że tutaj ufundowano niegdyś kościół N. P. Maryi, bo nieoceniony ten historyk wyraźnie dodaje, że ta nazwa poszła od ludu, a vulgo, quod *ruditer in primordio fidei* gloriosam Virginem Szwyanthamarza appellabant, od ludu, który „w pierwszych początkach wiary“ Najświętszą Pannę *nieokrzestanie* nazywał Świętamorza. Dlaczego tak lud mówił, Długosz nie wyjaśnia, wie tylko, że to nazwa niekulturalna, że tak *lud* nazywał Pannę Maryę in primordio fidei, w pierwszych początkach wiary. Przyczyna zaś tego przekręcenia, ponieważ nie wynika z praw języka, nie mogła być inna, jak ta, którąśmy wskazali. Można nawet przypuścić, że w tem samym miejscu była niegdyś świątynia pogańskiej świętej Marzy i że właśnie dlatego założono tem miejscu kościół pod wezwaniem Panny Maryi. Tak samo na Rugii, gdzie czczono Świętowita, założono pierwszy kościół pod wezwaniem św. Wita, a w podobny sposób postępowano i gdzieindziej.

Może nawet pierwszą świątynią N. Panny w Świętomarzy, którą, jak rozpowiada nieoceniony Długosz, była drewniana,

¹⁾ I może to właśnie skutkiem tego zupełnie niepolskiego akcentu na zgłosce trzeciej od końca wydaje się niektórym naszym uczonym, że Marya, Zofia, Anglia i linia są wyrazami dwuzgłoskowymi?

przerobiono ze świątyni pogańskiej podług nauki Grzegorza papeża, naprawę Wielkiego, który apostołom Anglii nakazywał, „aby bożnic pogańskich i bałwochwalskich nie obalali, ale je poświęciwszy i wodą święconą pokropiwszy, na kościoły obracali, ołtarze w nich porobili i kości świętych położyli. Bo tak poganie widząc, iż się bożnice ich nie psują, rychlej do nich ze zwyczaju pójdą i błąd swój poznawszy i z serca złożywszy, Boga poznają“. Więc może i tutaj tak było. Ślady mieszania imienia Maryi z imieniem pogańskiej Marzy znajdują się jeszcze inne.

S. Matusiak.

